

## HISTORIA PIEPRZONEGO JUBILATA



Pierwszy numer PIEPRZONEGO JUBILATA ukazał się 10 października 1991 roku w nakładzie 200 egzemplarzy. Pismo zostało przyjęte na ogół entuzjastycznie, chociaż gdzieś zostało ocenzurowane, zakazane, a nawet uznane, za dowód choroby umysłowej Autora. Pismo uzmysłowiło Czytelnikom, że „IM BARDZIEJ CZEGOŚ PRAGNIESZ, TYM BARDZIEJ TEGO NIE MASZ!” i że „SĄ RZECZY WAŻNIEJSZE OD PIENIĘDZY, ALE TRZEBA MIEĆ PIENIĄDZE, ABY JE KUPIĆ!”. Kolejne numery przynosiły miłe inicjatywy: chór korespondencyjny pod kierownictwem Prof. Stuligrosza, nowy kolor w kartach, szachy przestrzenne, nowe zwierzę KNULIK, umieszczone wewnątrz futra z ogonem, wzór prof. Dankowskiego na seks, pozdrowienie policyjne ZU-ZU, spis tego, czego nie ma, samoobsługowy budzik z tektury, Noc Sylwestrową w czerwcu, kawę PAPUCCINO, kurs chodzenia po linii dla jamników i wiele innych...

Stało się!!! Im bardziej Czytelnicy pragnęli kolejnego numeru, tym bardziej go nie mieli!!!

Odważnie pisaliśmy prawdę! Zdemaskowaliśmy BIZMUT, który został wymyślony przez chemików, aby robić sobie z ludzi jaja, oraz zamieściliśmy fotografię, na której atrakcyjna kobieta całuje Murzyna, myśląc, że to Paweł

Baranowski! Cieszyliśmy się z wizyty Dalaj Lamy w Redakcji i udowodniliśmy, że Giuseppe Verdi napisał operę NABUCCO w Buku pod Poznaniem a kolejne dzieło opiewające piękno Warszawy to Rigoletto!!! Dowiedliśmy, że Azja Tuhajbejowicz miał na imię Joanna (zdrobienie brzmi ASIA), a to, że LEPIEJ DAC PIEKARZOWI NIŻ APTEKARZOWI, zostałyby zweryfikowane w wywiadzie z Miłymi Paniąmi na Placu Ratajskiego, gdyby nie nieużyty RYCHU. Udało się nam uzyskać obraz bakterii COLI drogą zmniejszania zdjęcia owczarka Collie i nauczyliśmy się oddychać tak, jak koza i przeliczać własne lata na psie tam i z powrotem, gubiąc kilka po drodze.

Podarowaliśmy Matyldzie MISIE, aby mogła je oddać Mariuszowi Be, kiedy będzie się tego ponownie domagał!!! Nie obyło się bez potknięć – W siódmym numerze Pieprzonego Jubilata złośliwy chochlik zniekształcił informację o posiadaczu samochodu, pisząc, że Gość ma małego FIUTA, zamiast FIATA a poradnik jak zrobić skarpetkę na palcach nie doczekał się kontynuacji i czytelnikom brakuje do dziś drugiej skarpetki do kompletu. Przepis na zupę rybną z konia okazał się niewypałem a instrukcja gryzienia herbaty niepotrzebnie skomplikowała prosty dotychczas proces jej picia. Z zemsty - osobie, która napisała na samochodzie Jubilata „to coś”, życzyliśmy TEGO SAMEGO, i żałujemy, bo nie było warto się nią zajmować, nawet w tej formie.

Do niewątpliwych sukcesów należy zaliczyć to, że Unimil zmienił specjalnie dla nas treść instrukcji użytkowania prezerwatywy, na wolną od błędów językowych, L'Oreal Garnier Czysta Skóra, zwięzający pory, potwierdził na piśmie, że środek ten nie nadaje się do skracania nogawek a Urząd Miasta Sopotu napisał, że plaża nie jest ciągiem komunikacyjnym i nie będzie posypywał jej piaskiem.

Autor zapytany w numerze trzecim o swoje marzenie odpowiedział „ Aby pod moim oknem co jakiś czas zatrzymywała się duża, czerwona cysterna, wypełniona piwem, wraz z telegramem „MOJEMU MISIOWI KIM WILDE”.

Tego życzę Również Państwu! KIM WILDE można oczywiście zamienić w marzeniach na Gosiewskiego, Radnych Stargardu, Ojca Dyrektora, ... pełna dowolność!!!! - DO NASTĘPNEGO SPOTKANIA!!!!!!

P.S. Ostatni, dwudziesty PIEPRZONEGO JUBILATA ukazał się 10 października 1995 roku w nakładzie 500 egzemplarzy! Spirala historii już jest daleko.... ucichły SZEPTY I KRZYKI.....